Nr. 223 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, sobota 29 września 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Straszny wybuch składu amunicji.

Sanacyjne marzenia o przebudowie ustroju.

Wybór Prezydenta przez plebiscyt. -- Dożywotni Prezydent. -- Wielka Rada Państwowa. -- Senat z nominacji.

WARSZAWA. 27. 9. (Tel. wł.). Jutrzejszy „Robotnik" zamieszcza sprawozdanie z konferencji konstytucyjnej szeregu działaczy Be-be. Konferencja ta odbyła się przed kilku tygodniami, przewodniczył prof. Makowski, prezes komisji konstytucyjnej sejmu. W konferencji brali udział pp. Anusz, Bukowiecki. Car, prof. Estreicher, Hołówko. Jędrzejewicz, Kościałkowski, Lednicki, Maciesza, Mackiewicz, Matuszewski, Kochanowski Paciorkowski, Piasecki, Jan Piłsudski, pułk. Prystor, ks. Janusz Radziwiłł, W. Rostworowski, sen. Roman, ks. Eustachy Sapieha, Skwarczyński, Sławek, min. Świtalski, J. Targowski, prof. Zawadzki.

Ze sprawozdania tego podajemy ciekawsze wyjątki. Prof. Kochanowski radzi: *„Władza musi być wzięta, a nie otrzymana*. Cechą psychiczną całej Słowiańszczyzny jest deizm. Dlatego projekt (p. Kochanowski) skłania się do nadania głowie państwa cech zbliżonych do teokracji, *uważając nawet w zasadzie monarchję dziedziczną za formę władzy u nas najwłaściwszą*".

CO MOWI P. HOŁOWKO.

„Przychodzi moment, kiedy można i trzeba sięgnąć do głębokiej przebudowy. Choroba ustroju jest chorobą panującą w całej Europie. Jest to wyraz

zakończenia się roli dziejowej przez parlamentarną demokrację.

Z drugiej strony zbankrutowała w Europie monarchja dziedziczna, gdyż królowie, tam gdzie są, faktycznie nie rządzą, a zatem nie spełniają tego zadania, którego wzmocnienia i uniezależnienia, państwa dziś tak potrzebują. Współczesny typ rządów jest to cezaryzm. W całej Europie panuje prąd władzy silnych jednostek. Nie należy obawiać się niebezpieczeństwa absolutyzmu. *Głowa państwa musi być nietylko piastunem władzy suwerennej, ale musi także stanowić symbol państwa* reprezentując nietylko interesy ale także godność, powagę państwa. *Dlatego* (p. Hołówko) *nie bałby się nawet nadania Prezydentowi tytułu króla*".

Prof. Jaworski skłania się ku formacjom, wytworzonym przez faszyzm z zastrzeżeniami jednak co do metod działania tego ustroju.

P. Anusz twierdzi, że nie należy przeceniać znaczenia opinji w kraju, a *w niektórych okresach musi się nawet postąpić wbrew opinji w imię racji stanu.*

Ks. Sapieha proponuje aby władza Prezydenta była znacznie rozszerzona i *aby inicjatywa ustawodawcza i obowiązek opracowywania ustaw należały do Wielkiej Rady Państwowej złożonej z fachowców i z przedstawicieli życia gospodarczego*. Autor jest zdania, że tej Radzie lepiej nie dawać głosu decydującego, a decydowanie o ustawodastwie powziąć ma jednoizbowy sejm, któryby byłby pozbawiony prawa wszelkiej kontroli rządu i ograniczony co do prawa inicjatywy.

Stanowisko krytyczne wobec pomysłów monarchistycznych, cezarystycznych i t. d. zajęli pp. Bukowiecki, Jan Piłsudski i Kościałkowski.

CO DO WYBORU PREZYDENTA.

P. Bukowiecki wypowiada się **za wyborem Prezydenta przez plebiscyt z pozostawieniem Zgromadzeniu Narod. prawa stawiania kandydatur.** Jeśli jednak z proponowanych kandydatów Zgromadzenia, jeden otrzyma 2/3 głosów w pierwszem czytaniu, zostaje wybór Prezydenta dokonany bez plebiscytu.

P. Hołówko proponuje, aby wybór Prezydenta odbył się przez plebiscyt jednego z 2 kandydatów. **Według p. Hołówki Prezydent byłby wybierany na dożywocie.**

P. P. Piasecki i ks. Sapieha radzili, aby Prezydenta wybierał Prezydent ustępujący, względnie umierający.

Ks. Radziwiłł chciałby **aby senat z nominacji przedstawiał kilku kandydatów na Prezydenta, a sejm z pośród nich wybierał.**

CO DO CZASU TRWANIA MANDATU PREZYDENTA

wysunęły się dwa poglądy, Wybór dożywotni (p. p. Kochanowski, ks. Sapieha i Hołówko), i na okres ograniczony. Między innymi J. Piłsudski proponuje okres 7 lat, Piasecki 10 lat.

CO DO WŁADZY PREZYDENTA,

wszyscy obecni żądają dla Prezydenta **prawa swobodnego powoływania i odwoływania rządu, dawania rządowi dyrektyw i odbierania od niego sprawozdań.**

Wszyscy wypowiadają się za prawem veta zawieszającego dla Prezydenta. Niektórzy stali na stanowisku veta absolutnego, t. zn. sankcji ustaw.

Co do parlamentu, zasadnicza formuła przedstawiona na konferencji brzmi: **Prezydent, jako władza zwierzchnia w państwie ma być czynnikiem nadrzędnym w stosunku do parlamentu.**

W różny sposób ujmowano na konferencji **sprawę odpowiedzialności rządu przed parlamentem.** Między innymi prof. Estreicher proponuje,, że parlament może uchwalić votum nieufności dla rządu, perjodycznie raz do roku, w okresie budżetowym.

Powyższe wyjątki przytoczone są z broszury p. Piaseckiego, drukowanej, jako rękopis a zawierającej sprawozdanie z konferencji.

Brońmy demokracji!

Przewrót majowy wydobył na powierzchnię życia gospodarczego i politycznego Polski warstwę obszarniczą, która od chwili odzyskania niepodległości nie odgrywała prawie żadnej roli jako klasa społeczna, która już dogorywala, przechodziła w stan martwoty. Dopiero przewrót majowy zmienił ten układ sił. Jest to zmiana sztuczna, podobnie jak sztucznym jest obecny stan w jakim żyjemy, niemniej jednak jest ona faktem dokonanym, z którym musimy się liczyć i musimy walczyć.

Charakterystyczną cechą obecnego układu sił społecznych jest *połączenie się obszarnictwa i wielkiej burżuazji w jeden blok*. W skład tego bloku wchodzą z przyczyn politycznych i inne ugrupowania, które gospodarczo i społecznie tkwią w innych warstwach, nie mają one jednak decydującego znaczenia w tym bloku. Kierownictwo należy wyłącznie do obszarnictwa i wielkiego kapitału. Wszelkie zamierzenia, cała polityka bloku *dostosowaną jest do potrzeb i interesów burżuazyjno-obszarniczych.*

Projekty zmian konstytucji wysunięte przez blok są najwymowniejszym dowodem takiego a nie innego stanu. Zniszczenie demokracji leży w interesie warstw posiadających. Zdają sobie one doskonale sprawę z tego, że dalsze istnienie i rozwój demokracji prowadzi nieuchronnie do usunięcia ich z widowni, do wyzwolenia warstw pracujących. Głębokie przemiany w gospodarstwie społecznem, z ciągłą dążnością ku nowym formom gospodarki, coraz silniej zarysowujące się przeciwieństwa klasowe, to wszystko stanowi groźne memento dla burżuazji.

Demokracja polityczna jest widomym znakiem zbliżającej się nowej ery. Ona daje możność nowym klasom społecznym zdobycia władzy i stworzenia nowego odpowiadającego zmienionej treści życia, porządku prawnego w społeczeństwie. Demokracja to ostatni etap na drodze do zbiorowej socjalistycznej gospodarki. I dlatego tak namiętnie jest zwalczana przez klasy posiadające.

Dlatego obowiązkiem wyzwalającej się klasy pracującej jest *obrona urządzeń demokratycznych wszelkiemi dostępnemi środkami.*

Wychować można społeczeństwo tylko w atmosferze wolności i swobód, a taką atmosferę wytwarza ustrój demokratyczny. Bat jako środek wychowawczy zawsze zawodził. Używał go aż nadto car, i doprowadził tą metodą do wybuchu, najkrwawszej w dziejach, rewolucji. Ta metoda wycho-

wania ostatecznie skrupia się na tych i to bardzo boleśnie, którzy ją stosują. My socjaliści nie dążymy do gwałtów, do krwawych rzezi. My dążymy do przebudowy dzisiejszego złego ustroju drogą przemian spokojnych zgodnie ze zmieniającem się życiem tak, by formy współżycia gospodarczego, społecznego i politycznego odpowiadały w zupełności treści życia. To jest nasz cel. Do tego celu dążymy konsekwentnie, nie zbaczamy z drogi wytkniętej przez historyczny rozwój stosunków gospodarczych.

Na miejsce dzisiejszych władców burżuazji i obszarnictwa, zamiast rządów mniejszości nad większością musi przyjść panowanie klasy pracującej, panowanie znakomitej większości.

Naszem zadaniem jest ułatwić z jednej strony tę zmianę, z drugiej zaś łagodzić bóle i rany zadawane przez ustrój oparty o prywatne władanie środkami produkcji (fabryki, wielka własność ziemska). Stare klasy społeczne czują, że usuwa się im grunt pod nogami, że muszą ustąpić miejsca klasie pracującej. Dlatego starają się zahamować wszelkiemi sposobami nieuchronny bieg wypadków, starają się zatrzymać koła historji, przedłużyć swoje panowanie. Stąd atak na zdobycze klasy pracującej, stąd atak na demokrację.

Burżuazja *wygrywa swoje ostatnie atuty* w wielkiej grze o władzę. Łączy się z warstwami, które podobnie jak ona zainteresowane są w strzymaniu rozwoju. Jednym z tych atutów jest właśnie projektowana zmiana konstytucji zmierzająca do zniszczenia demokracji w Polsce, do odebrania ludowi zdobytych praw. Dla zamaskowania istoty tych umów daje się temu zwykłemu zamachowi na prawa ludowe, nazwę „naprawy ustroju“, wzmocnienia władzy wykonawczej dla dobra państwa“ itp. Opowiada się ludziom historyjki o solidaryźmie społecznym, który rzekomo ma być tym najlepszym lekiem na niedomagania i bolączki dzisiejszego ustroju, a który w gruncie rzeczy jest tylko szczym, bez znaczenia frazesem, wymyślonym dla tumanienia mas. Ale te wszystkie sztuczki i kłamstwa na nic się nie przydadzą. My wiemy i zdajemy sobie sprawę z tego, że zmiana konstytucji ma na celu zepchnięcie klasy pracującej ze zdobytych pozycyj i utrzymanie władzy w rękach nielicznej warstwy posiadaczy.

Ale proletarjat nie da się oszukać, nie pójdzie na lep gładkich słówek płatnych pismaków burżuazji. Czasy tumanienia ludu minęły bezpowrotnie. Dziś masy ludowe świadome są swojej siły i swego znaczenia w życiu społecznem.

Ktokolwiek zamierza zniszczyć w Polsce demokrację ten musi przedtem złamać szeregi zorganizowanej klasy pracującej. A to dzisiaj jest niewykonalne.

Romuald Szumski.

Wojskowo-polityczny układ angielsko-franc.

Jak wiadomo, pomiędzy Anglją a Francją zawarty został ostanio układ, który jest wielkiem wydarzeniem politycznem i na konfigurację stosunków w Europie doniosły wpływ wywrzeć może. Fakt ten omawia wyczerpująco prasa europejska; zaniepokojone są w wysokim stopniu. Niemcy, uważając, że układ angielsko-francuski skierowany jest bezpośrednio przeciwko nim, wchodząc w ocenę tekstu traktatu (który zresztą w najważniejszych swych punktach pozostanie tajny), trzeba stwierdzić, że idea stałego pokoju europejskiego, o który walczy świat pracujący,

usuwa się na coraz dalszy plan.

Złowróżbną zapowiedzią jest projekt rozwiązania komisji rozbrojeniowej na forum Ligi Narodów, bezwzględne odsunięcie się Ameryki od wszelkich konferencji nad ograniczeniem zbrojeń i kontynuowanie metod tajnej dyplomacji, która w zamkniętych gabinetach stanowi o losach ludów bez pytania o ich wolę i zgodę.

*

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraphu“ podaje senzacyjne

informacje odnośnie do traktatu angielsko-francuskiego.

Pisze on, że zgodę Anglji na nieograniczoną budowę małych łodzi podwodnych we Francji, należy wyjaśnić tem, że Francja w zamian za to zrzegnowała z wykonania budowy pasa potężnych stacyj lotniczych wzdłuż wybrzeża Kanału naprzeciw wybrzeża angielskiego.

Francja przyznała Anglji ponadto prawo korzystania ze swych stacyj lotniczych wzdłuż granicy niemieckiej w razie, gdyby Niemcy zaatakowały samą Anglję, nie wywołując sporu z Francją lub Belgją.

Według „Daily Telegraphu“ układ angielsko francuski ma m. in. zawierać następujące punkty:

1) Francja zrzeka się polityki porozumienia finansowego i gospodarczego z Rosją sowiecką, przynajmniej o tyle, o ile kampanja sowiecka przeciw Anglji, mianowicie w Azji, mogłaby być przez to wzmocniona.

2) Wielka Brytanja zobowiązuje się popierać politykę francuską w sprawie zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, w przeciwieństwie do niedawnej antypanslawistycznej orjentacji Anglji.

Także

w sporze polsko-litewskim

twierdzą, pisze dalej korespondent, że stanowisko Anglji zgadza się teraz ze stanowiskiem polsko-francuskiem.

W sprawie Nadrenji istnieje pogląd, że Wielka Brytania pozostawia praktycznie samej Francji rozstrzygnięcie czy ewakuacja ma nastąpić czy nie.

Jak walczyli i ginęli bojowcy P. P. S.

Florczak, Fabisz i Hajman.

„Zbrojny napad w Aleksandrowie“.

(Dokończenie).

Przestrzeń między uciekającymi a ścigającymi zmniejszała się z każdą chwilą. Na trzeciej wiorście za Aleksandrowem kozacy zbliżyli się do uciekających o tyle, że już słychać było tentent kopyt końskich... Nie pomogło naglenie — liche szkapiny dorożkarskie poczęły ustawać. Wtedy, widząc, że ucieczka już się nie uda, uciekający zeskoczyli z dorożek, wpadli w żyto i tam przybrali obronną, wyczekującą postawę.

Zaledwie nadjechali kozacy, sypnęli w nich istnym gradem, ale bez skutku. Wtedy kozacy, natarłszy na napastników, poczęli ich prażyć ogniem karabinowym.

Tu zaraz padł jeden z napastników, mogący liczyć około lat 20. Było to na polach wsi Adamów, gminy Bełdów, należących do włościanina Rempla.

Pozostali napastnicy w liczbie 7, bronili się nadal, postępując pod silnym ogniem karabinowym w kierunku folwarku Błoto. Posuwanie takie, wśród rzadko milknących strzałów, odbywało się na przestrzeni dwóch wiorst. Napastnicy, pomimo, że wielu z nich odniosło rany i znaczyło krwią ślady po miedzach i zbożu, posuwali się ciągle naprzód, strzelając bezustannie, lecz nie rozpraszając się. Wreszcie, znalazłszy się na polach folwarku Błoto, natrafili na rów, gdzie też ułożyli się i zdwoili ogień, aby powstrzymać impet kozaków. Wielu z nich wprost nurzało się we krwi. Niektórzy, jak opowiadają kozacy, leżąc, już prawie konający, jeszcze strzelali.

Mniej ranni mieli w każdym ręku rewolwer i strzelali z obydwóch, z czego można wnosić, że mieli po dwa lub więcej rewolwerów.

Kozacy, zbliżając się ciągle, postanowili zdobyć obronną pozycję wraz z broniącymi się — szturmem. Zsiedli przeto z koni i podwoili ogień. Jeden z nich pada, otrzymawszy ciężką ranę w brzuch, nie zważając na gęsty ogień przeciwnika. Już ich dzieliła tylko mała przestrzeń, gdy w tem, napastnicy, widząc, że zwycięstwo przechyla się na stronę kozaków, porzuciwszy bądź co bądź wygodną pozycję, zaczęli się posuwać ku lasom błockim, pozostawiając 2-óch zabitych. W chwilę później ogień stawał się coraz słabszy i zdawało się, że uciekający od licznych ran popadają. Lecz oto dotarli do lasu, należącego do majątku Błoto i w nim zniknęli.

Była wtedy godzina 6 min. 50. Walka więc trwała około 5 godzin. Najdłuższa i najzaciętsza walka wrzała na ostatniej pozycji. W niektórych miejscach pole przedstawia obraz istnego pobojowiska. Kozacy nie znajdują słów podziwu nad zawziętością broniących się.

Ogółem w ciągu całej walki dano z obydwóch stron około 600 strzałów.

Z pięciu napastników, którzy zdołali zbiec, jak twierdzą kozacy, tylko jeden uszedł cały; reszta są zaś ranni, niektórzy nawet ciężko, dowodzą tego liczne i obfite kałuże krwi na polach.

Straciwszy tedy z oczu uciekających, kozacy zaniechali dalszego pościgu i obrewidowawszy trupów, przy których, oprócz rewolwerów systemu brauninga, nic więcej nie znaleźli, zabrali zranionego towarzysza i powrócili do Aleksandrowa.

Ranionego kozaka odesłano w ciężkim stanie zdrowia do lazaretu 5 dońskiego pułku w Łodzi. Nazwiska zabitych niewiadome.

Dorożkarzy, którzy przywieźli i odwozili napastników, aresztowano. Są to łodzianie: Władysław Krzyżanowski i Józef Precz. Tłumaczą się oni, że napastnicy zapłacili im do Aleksandrowa po 8 złotych. Kto zaś byli, nie wiedzieli dopóty, dopóki nie ujrzeli za sobą pościgu.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi w roku bieżącym napad na monopol w Aleksandrowie: przed kilku miesiącami, wieczorem, wtargnęli tam jacyś uzbrojeni ludzie, zabrali 69 rubli, należące do p. Antoniewicza i zbiegli.

Na szczęście jednak p. Antoniewicz wraz z rodziną z obu tych wypadków wyszedł cało“.

Baczność Młodzieży Robotnicza!

W sobotę 29 b. m. odbędą się o godzinie 7-mej wieczór

ZGROMADZENIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

w lokalu Org. Młodz. T. U. R., Rynek 8. I. p. i Związku Zawodowego Kaflarzy ul. Zielona 7.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie! Sprawy bardzo ważne!

Komitet wykonawczy Org. Młodzieży T. U. R.

Propaganda nienawiści i odwetu.

Mowy prezydenta Hindenburga w miastach niemieckiego Górnego Śląska, żywo przypominają występy na tym samym terenie p. Hergta, byłego wicekanclerza i ministra sprawiedliwości w ostatnim rządzie kanclerza Marxa, które, jak wiadomo, były przedmiotem urzędowego protestu polskiego w Berlinie. Wtedy to rząd Rzeszy nie znalazł innego wyjścia z niemiłej sytuacji, jak oświadczenie, że p. Hergt przemawiał w Bytomiu nie jako członek rządu, lecz jako członek swojego stronnictwa i osoba prywatna. Istoty rzeczy żadne wyjaśnienia nie zmieniają. Urzędnicy w Niemczech i w Prusiech, uważają za swe główne zadanie „prywatne" poparcie ducha przeciwpolskiego powagą swego urzędu. Dozorca targu gminnego w niemiecko-górnośląskiej mieścinie, napadający w towarzystwie nacjonalistycznych huliganów na polską szkółkę śpiewu chóralnego, odgraża się, że „my Niemcy, obliczymy się jeszcze z wami Polaczkami". Ubiera on tylko w swoistą gwarę, to co wyżej na drabinie stojący landrat, prezydent rejencji albo prowincji, minister, a wkońcu sam feldmarszałek prezydent Rzeszy nieco delikatniej obwija w bawełnę hakatystycznej frazeologji. Cała machina reakcyjno-biurokratyczna Prus i Niemiec zupełnie jawnie i całą siłą swego rozmachu działa w jednym kierunku — przeciw Polsce.

Dzieje się to bez najmniejszej żenady. P. v. Ruperti, prezes rejencji olsztyńskiej, przy odsłonięciu pomnika plebiscytowego w Olsztynie, powiada:

„Części stracone naszej ojczyzny, które obecnie jako kurytarz oddzielają nas od Rzeszy, muszą do nas powrócić i powrócą do nas." Krótkie sprawozdania z tej mowy ukazują się we wszystkich dziennikach, zaś obszerne sprawozdanie podaje tygodnik „Unsere Heimat", przeznaczony do propagandy między Mazurami. W tym tygodniku Max Worgitzki stale poucza Mazurów, że są z krwi i kości Niemcami, przypadkowo w domu mówiącymi po mazursku, ale że obowiązkiem ich jest w domu i poza domem nienawidzieć wszystkiego co polskie, a przedewszystkiem dążyć do odebrania Polsce całego dawniejszego zaboru pruskiego, w szczególności zaś Pomorza. Ten organ nienawiści jakim jest „Unsere Heimat" stale jest polecany w „Amtliches Schulblatt für den Regierungsbezirk Allenstein", a to nie w części ogłoszeniowej, ale w rubryce urzędowych „okólników i rozporządzeń". — Rząd też podpisany jest jako wydawca szkolnej urzędówki, która wszystkim szkołom rejencji „poleca" prenumeratę pisma, pracującego dla zemsty i odwetu.

P. Stresemann podpisuje pakt Kelloga, ale przedstawiciel rządu Rzeszy w Olsztynie podpisuje rekomendację dla polakożerczego piśmidła, a marszałek Hindenburg, wygłasza odwetowe mowy, w zeszłym roku pod Tannenbergiem, tego roku na G. Śląsku.

Przed złowróżbnym dla Austrji dniem 7. października.

Reakcja chce sprowokować krwawe zajścia.

WIEDEŃ. Sytuacja polityczna Austrji uległa w ostatnich dniach zaostrzeniu, wobec czego możliwość poważniejszych komplikacji nie jest wykluczona. Pomimo, iż na zjeździe socjalnych demokratów austrjackich postanowiono usilnie zsukać porozumienia z rządem, sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona. Chodzi o to, że nacjonalistyczna organizacja bojowa „Heimwehr" nie zamierza rezygnować z wielkiej „rewji" swych uzbrojonych oddziałów, która w przededniu zapowiadanego od dłuższego czasu „marszu na czerwony Wiedeń" odbyć się ma dnia 7. października w Wiener Neustadt. Ponieważ i socjalistyczna bojówka „Scutzbund" pragnie przy tej okazji zamanifestować swą potęgę i pokazać „Heimwehrowcom", że klasa robotnicza nie boi się bojowców nacjonalistycznych, zwołano na ten sam dzień i do tego samego miasta ogólnopaństwowy zjazd „Schutzwehru". Niebezpieczeństwo groźnych starć, do jakich w dniu 7. października z łatwością dojść by mogło w Wiener Neustadt między obiema stronami, skłoniło licznych działaczy austrjackich do podjęcia akcji na rzecz zakazania przez władze obu manifestacji. Sama partja socjal-demokratyczna, która na skutek zeszłorocznych doświadczeń (pamiętne dni lipcowe w Wiedniu)

uświadamia sobie w całej pełni szkodliwość walk ulicznych

między roznamiętnioną politycznie ludnością, wystąpiła z wnioskiem, domagającym się od rządu wydanie specjalnego rozporządzenia, mocą którego wszelkie zjazdy, zebrania i manifestacje austrjackich organizacyj bojowych na przeciąg jednego roku byłyby zakazane. Wniosek socjal-demokratów nie znalazł jednak aprobaty ani ze strony „Heimwehrowców", którzy oświadczyli, że z socjalistami żadnych rokowań podejmować nie będą, ani ze strony rządu, który zadecydował, iż projekt socjalistów jest dla niego nie do przyjęcia.

Odpowiedź pana Seipla na propozycje socjaldemokratów stała się, rzecz jasna, przedmiotem ożywionych polemik i komentarzy na łamach wiedeńskiej prasy. Przeważa pogląd, że negatywne stanowisko szefa rządu wobec projektu socjalistycznego

przypisać należy stale rosnącym wpływom „Heimwehry",

która na skutek poparcia, jakim od zeszłorocznej rewolty darzył ją systematycznie rząd mieszczański, stała się decydującym czynnikiem w polityce wewnętrznej państwa.

Nie chcąc sobie zrażać „Heimwehrowców", rząd austrjacki nic nie uczynił, by uniemożliwić manifestacyjne zjazdy dwóch wrogich obozów w jednem i tem samem mieście, jednego i tego samego dnia.

Groźną sytuację komplikuje jeszcze ta okoliczność, że kierownictwo partji socjalno-demokratycznej w związku z odrzuceniem powyżej wymienionego projektu przez rząd wezwało wszystkich robotników z Austrji Dolnej,

by masowo wzięli udział w manifestacji „Schutzbundu"

w Wiener Neustadt. Nie dość jednak na tem: jak dowiadują się pisma wiedeńskie, prezydjum austrjackiej organizacji komunistycznej postanowiło na dzień 7 października zwołać do Wiener Neustadt wielki wiec partyjny. Tak więc w mieście tem odbywać się mają jednego dnia trzy wielkie manifestacje polityczne, — manifestacje uzbrojonych organizacyj.

Członkowie organizacji „Heimwehr" odbywają już od dłuższego czasu forsowne ćwiczenia polowe, przyczem specjalną uwagę poświęca się ćwiczeniom z karabinami maszynowemi i polowemi armatami. Kierownictwo dało w tych dniach swych wszystkich członków ubezpieczyć w pewnem hamburskiem towarzystwie asekuracyjnem, w którem, nawiasem mówiąc, ubezpieczeni są też członkowie organizacji Hittlera. Zaznaczyć się jeszcze godzi, że operacjami „Heimwehru" kieruje niemiecki major Probst, który w swoim czasie brał czynny udział w głośnym puczu Kappa, a dziś jest szefem sztabu głównego „Heimwehru".

Zgon prof. Jerzego Mycielskiego.

W Krakowie zmarł dr. Jerzy Mycielski, profesor historji sztuki na Uniwersytecie jagiellońskim.

Sp. Jerzy Mycielski urodził się w roku 1856 w Krakowie. W roku 1882 habilitował się na docenta historji polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W r. 1913 został członkiem zwyczajnym Akademji Umiejętności, a następnie profesorem sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą to godność dzierżył do ostatnich chwil życia.

Śp. Jerzy Mycielski pozostawił piękne zbiory obrazów, makat i mebli stylowych, które gromadził od długich lat z wielkiem zamiłowaniem i głębokiem znawstwem.

Ogłosił drukiem cały szereg prac z zakresu historji sztuki w osobnych broszurach lub w pismach perjodycznych.

Socjalistyczna Łódź zbudowała sanatorjum dla dzieci gruźliczych.

W niedzielę odbyło się w Łodzi otwarcie miejskiego sanatorjum dla gruźliczych dzieci w majątku miejskim Łagiewniki, w obecności przedstawicieli władz samorządowych, Kasy Chorych, Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka, oraz licznych stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Sanatorjum obliczone jest na 100 łóżek i otwarte będzie przez cały rok.

Jak zaznaczył w swojem przemówieniu prezydent miasta, tow. Ziemięcki, otwarcie Sanatorjum dla dzieci gruźliczych jest ze strony socjalistycznych władz miejskich zapoczątkowaniem rozbudowy szpitalnictwa społecznego w Łodzi, które, zwłaszcza pod względem ilościowym, nie odpowiada wzrastającym potrzebom ludności.

Zjazd przemysłowców naftowych w Jaśle.

JASŁO, 27. 9. (AW.). Obrady zjazdu przemysłowców naftowych rozpoczną się tu 28. bm. o godz. 9-tej rano w sali Rady powiatowej. Zgłoszono liczne referaty. Dnia 30 bm. odbędzie się w Krośnie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik wielkiego wynalazcy Ignacego Łukasiewicza, a potem złożenie wieńca na grobie Ignacego Łukasiewicza w Zręcinie.

—o—

50-letni jubileusz Stanisława Rossowskiego.

W kasynie literacko-art. odbyło się onegdaj zebranie obywatelskie, celem obmyślenia programu obchodu 50-letniego jubileuszu pracy literackiej i publicystycznej Stanisława Rossowskiego. W zebraniu tem wzięli licznie udział reprezentanci świata dziennikarskiego, literackiego, teatru miejskiego, instytucyj kulturalnych sfer wojskowych itd.

Obrady zagaił prezes Laskownicki, podnosząc zasługi Stanisława Rossowskiego, poczem prezes Fryling wskazał na jego wybitną działalność poetycką i publicystyczną.

Wybrano prezydjum komitetu, w skład którego weszli redaktor Laskownicki, prof. Kozicki, prezes Fryling, gen. Popowicz, dr. Hojnacki, red. Cepnik i dr. Poratyński.

Ku uczczeniu jubileuszu postanowiono: odegranie w Teatrze Wielkim sztuki Rossowskiego „Nawojka", wydanie monografji i wyboru jego poezji, wręczenie daru honorowego i urządzenie zebrania towarzyskiego.

Pożegnanie kom. Strzeleckiego przez garnizon lwowski.

LWOW, 27. 9. (Pat.). Dziś w południe w Biurze Komisarza Rządu p. Strzeleckiego zjawiła się delegacja garnizonu wojskowego celem pożegnania go. Między innymi przybyli komendant garnizonu pułkownik Czuma, dowódca 5 dywizji piechoty, pułkownik Zulauf, dowódca 19 pp. podpułkownik Krasicki, dowódca 40 pp. pułkownik Gigiel, komendant placu major Łabęcki, sekretarz miejskiego komitetu P. W. i W. F. major Jędrychowski, i referent oświatowy garnizonu major Klink. W imieniu delegacji pułkownik Czuma podziękował p. Komisarzowi Rządu za stałą życzliwość i ofiarność dla wojska, wyraził żal garnizonu z powodu odejścia p. Komisarza i złożył życzenia jak najlepszych owoców pracy na nowem szczytnem stanowisku.

P. Komisarz Rządu w serdecznych słowach podziękował za ten objaw życzliwości.

LWOW, 27. 9. (AW). Komisarz Rządu p. o. prezydenta m. Lwowa p. J. Strzelecki odda urzędowanie w ręce następcy inż. Nadolskiego w sobotę, a z początkiem przyszłego tygodnia opuszcza Lwów.

Katastrofa lotnicza w Łazienkach.

WARSZAWA, 27. 9. (Tel. wł.). Dziś o godz. 4'30 popoł. nastąpiła na terenie Łazienek katastrofa lotnicza. Z lotniska na Mokotowie wystartował na ćwiczebny lot plutonowy Dłuto z I. p. lotn. Gdy samolot znalazł się nad Łazienkami na wysokości 2 tysięcy m. pilot począł wykonywać bardzo trudne ćwiczenia akrobatyczne i wpadł w t. zw. korkociąg. Początkowo aparat działał sprawnie.

Nagle wskutek defektu w motorze pilot nie mógł wyprowadzić aparatu z korkociągu i zaczął spadać; jednocześnie w motorze nastąpił wybuch. Pilot nie stracił jednak zimnej krwi i w ostatniej chwili (na wysokości 200 m.) wyskoczył z samolotu przy pomocy spadochronu. W kilka sekund później aparat spadł na trawnik w Łazienkach i stanął w płomieniach. Pilot wyskoczył bez wypadku, doznawszy tylko potłuczenia nogi.

—o—

Straszny wybuch składu amunicji w porcie.

67 osób zabitych.

MELILLA, 27. września. (Pat.) (Tanger). Wybuch składu amunicji nastąpił w jednym z okolicznych portów o północy. Było tam złożonych 20.000 kg. prochu. Wybuch zniszczył prawie całkowicie okoliczne budynki. Według oficjalnych informacyj wskutek wybuchu zabitych zostało 20 osób cywilnych między innymi pewna ilość kobiet i dzieci, 200 osób odniosło lekkie rany, 7 żołnierzy krajowców i 1 żołnierz hiszpański zabity.

MELILLA, 27. września. (Pat.) Przy świetle pochodni wydobyto z pod gruzów 30 trupów osób cywilnych, pomiędzy którymi znajdowały się kobiety i dzieci. Wśród zabitych znalazły się całe rodziny, które zginęły. Według oświadczenia generała San Hurio, liczba osób, które odniosły rany, w czasie wybuchu dochodzi do 215. Z pod gruzów są ciągle jeszcze wydobywane zwłoki ofiar. Pomiędzy wydobytymi znaleziono trupa mężczyzny pół zmiażdżonego przez spaloną belkę, a obok niego trupy 4 jego dzieci.

MELILLA, 27. września. (Pat.) Według ostatnich doniesień liczba zabitych w czasie wybuchu wynosi 67 osób. Kilka gmachów doznało poważnych uszkodzeń.

Banda szpiegowska w Baranowiczach.

Jeden ze szpiegów rozstrzelany.

Dnia 24. b. m. został rozstrzelany w Baranowiczach na podstawie wyroku sądu doraźnego, kapral Wiktor Jagiełłowicz, za szpiegostwo. Kapral Jagiełłowicz zatrudniony był w sztabie 9 brygady jazdy. Schwytano go na gorącym uczynku, kopjowania dokumentów wojskowych, które przy pomocy podrobionego klucza wydobył z szafy kancelaryjnej i przeniósł na noc do własne go mieszkania. Równocześnie z aresztowaniem Jagiełłowicza, policja trafiła na całą zorganizowaną bandę szpiegowską, kierowaną ręką pełnomocnika „razwieda" GPU. w Mińsku, niejakiego Łarina.

Jagiełłowicz był obywatelem polskim, wyznania prawosławnego. Urodził się w Petersburgu, gdzie ukończył 5 klas gimnazjalnych.

Prośbę jego o ułaskawienie Prezydent odrzucił, wobec tego rozstrzelano go dnia 24. b. m. o godzinie 4'55 rano.

Z zebranych materjałów wynika, iż afera szpiegowska przybrała niebywałe rozmiary. W aferę wciągnięci zostali *ludzie zajmujący wysokie stanowiska, przeważnie z uniwersyteckiem wykształceniem*. Jak wynika z rezultatów dotychczasowego śledztwa, zadaniem bandy szpiegowskiej był w pierwszym rzędzie wywiad wojskowy, jak: *zdobywanie dokumentów mobilizacyjnych, zdjęć z terenów węzłów i linji kolejowych* i t. d.

Jagiełłowicz miał bezpośredni kontakt z niejakim Edmundem Szulakowskim, obywatelem polskim, przemysłowcem, *właścicielem kilku tartaków i dwóch kamienic w Baranowiczach*.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Nowogródku na zasadzie rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o szpiegostwie z 16. lutego 1928 roku, *cały majątek ruchomy i nieruchomy Szulakowskiego skonfiskował*, aby w ten sposób pokryć straty skarbu państwa, które mogłyby wyniknąć z tytułu zbrodniczej działalności.

Jeszcze większą rolę od Szulakowskiego w organizacji szpiegowskiej odgrywał administrator dóbr Kucyłowski-Sokół, Rosjanin, z zawodu prawnik, b. ziemski naczelnik w służbie carskiej. Dzięki niemu właśnie cała banda pracowała tak sprawnie i miała ułatwiony dostęp do urzędów państwowych i ludności cywilnej. Obok Kucyłowskiego pracował wydatnie dla wywiadu bolszewickiego niejaki Mikołaj Maszczuk, z zawodu geometra, również Rosjanin, który dokonywał swobodnie zdjęć terenów węzłowych i linji kolejowych. Współpracownikiem bandy szpiegowskiej, był niejaki Kiszko Dymitr, buchalter, dalej Nowik Józef (lat 25) Rosjanin, student uniw. lwowskiego; Karpowicz Antoni (lat 40), b. praporszczyk, Rosjanin, obecnie właściciel folwarczku w województwie poleskiem; Łajko Adam (lat 37), Rosjanin, pomocnik sekretarza gminnego w Krochowiczach; Trybula Władysław (lat 41), biuralista (Polak); Sowienia Aleksander (lat 19), Rosjanin, członek Białoruskiej Hromady, jego bracia: 34-letni Prokop i 32-letni Filip. Wszyscy Sowieniowie pracowali w bandzie szpiegowskiej w charakterze kurjerów. Przedostawali się oni do Mińska przez granicę — każdy dwa razy na miesiąc po kolei i oddawali dokumenty „do własnych rąk" pełnomocnika GPU. Łarina. Razem z Sowieniami pracował również niejaki Chitrik Bazyli (lat 23), b. dywersant, Rosjanin.

Razem aresztowano około 20 osób. Zbiegł jedynie do Rosji w połowie b. m. w czasie likwidowania afery niejaki Łoszaków, Rosjanin. W organizacji szpiegowskiej pracował on jako przewodnik, przy przejeździe przez granicę.

Wszyscy aresztowani przyznali się do winy. Banda szpiegowska poza zbieraniem dokumentów, miała polecenie dokonać „przez gminy" dokładnego spisu ludności z wyszczególnieniem inteligentów, sympatyzujących z bolszewizmem, Hromadą bądź N. P. Ch., którzy na wypadek wojny mogli objąć stanowiska w administracji sowieckiej.

Marsz. Daszyński przeziębił się.

WARSZAWA, 27. 9. (AW.). P. marsz. Sejmu Daszyński uległ silnemu przeziębieniu, co zmusiło go do pozostania w domu i chwilowego wstrzymania się od pracy w Sejmie.

MARSZ. PIŁSUDSKI.

WIEDEŃ, 27. września. (A. W.) „N. W. Abendblatt" donosi z Bukaresztu, że Marszałek Piłsudski przybył do Cluj i zamieszkał tam w hotelu, w którym przebywa także rumuński minister spraw wojskow. Dziennik informuje, że Marszałek Piłsudski odbyć ma z tym ministrem szereg ważnych konferencji. Zdaje się, że Marsz. Piłsudski odbędzie szereg poufnych rozmów politycznych także i z innymi członkami rządu rumuńskiego.

PLAGA WILKÓW W WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO, 27. września, (A. W.) Liczne stada grasujących w powiecie święciańskim wilków, stały się plagą ludności miejscowej. Wypadki porywania przez wilki bydła domowego, powtarzają się niemal codzień. Ostatnio stado wilków porwało w pobliżu Oszmiany pasącego się konia.

ORKAN W AMERYCE.

NOWY JORK, 27. września. (A. W.) Z Meksyku donoszą o nowym orkanie, który szalał w stanie Jalisco. Z powodu przerwania połączeń z okolicami nawiedzonemi katastrofą brak narazie wszelkich szczegółów. Z pierwszych doniesień wynika, że spustoszenia są ogromne. Liczba ofiar dochodzi 15 osób.

KTO MA TE NUMERY?

WARSZAWA, 27. września. (A. W.) W 19-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na następujące numery.

50 tys. zł. 114758, 10 tys. zł. 10126, 52015, 75978, — 5 tys. 131709, — 3 tys. 51537, 91100, 152598, — 2 tys. 3486, 12337, 27240, 90783, 114414, 143336; 146691, 148350; — 1 tys. 2029, 10167, 42300, 48151, 500631, 65229, 78134, 91415, 97968, 104852; 114580; 118021, 143439.

Nie zabijaj!

Mord sądowy na 15-letnim chłopcu.

Zmarły niedawno dyrektor osławionego amerykańskiego więzienia Sing Sing pozostawił pamiętniki, które zawierają wiele ciekawych, a przeważnie wstrząsających dokumentów. Między nimi grozę wprost budzi opis mordu, popełnionego przez sądownictwo na 15-letnim chłopcu.

Chłopiec ten pewnej niedzieli poszedł się kąpać do rzeki z przyjacielem. Powrócił sam, towarzysz znikł bez śladu. Po trzech dopiero tygodniach wyłowiono z wody zwłoki, zeszpecone już do niepoznania, rodzice jednak zaginionego po jakiemś znamieniu na ciele utopionego stwierdzili, że to są zwłoki ich syna. Podejrzenie padło na tego, który mu towarzyszył. Znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że widzieli obu chłopców, idących razem do rzeki, że pomiędzy nimi przyszło do kłótni i bójki, w trakcie której obwiniony zawołał: Wrzucę cię do rzeki!

Daremnie nieszczęśliwy bronił się, wypierając się winy. Przyznał się wprawdzie, że się kłócili i że wypowiedział inkryminowane słowa, ale zaprzeczał, jakoby popełnił zarzucaną mu zbrodnię. Sędziowie nie uwierzyli mu i zasądzili na karę śmierci.

Świadkowie egzekucji skreślili okropną scenę, gdy chłopca z pobielałą od śmiertelnej trwogi twarzą i szklanym wzrokiem umocowywano na krześle elektrycznym. Dyrektor więzienia zbliżył się jeszcze w ostatniej chwili do niego, wzywając go, by się przyznał do winy, a kara śmierci zostanie mu darowana. Ale chłopiec potrząsnął głową, bełkocąc z trudem:

— Nie jestem winny. Nie zabiłem Boba.

Wyrok śmierci wykonano.

Dopiero po długim czasie prawda wyszła na jaw. Rzekomo utopiony „odnalazł się" w mieście Portsmouth, w odległości wielu setek mil od miejsca poprzedniego swego pobytu. Potwierdził on w całej pełni zeznania straconego chłopca. Sprawa przedstawiała się następująco:

Towarzysz jego wcześniej poszedł do domu, on zaś zabawił do późnego wieczora nad rzeką. Lękając się kary za zbyt późny powrót, nie wrócił do domu, ale puścił się w szeroki świat. Po drodze znalazł zajęcie jako palacz na statku, kursującym po rzece. O tragedji, która dokonała się w jego mieście rodzinnem, dowiedział się dopiero po niewczasie.

Tak zginął okrutną śmiercią niewinny chłopiec, skazany na podstawie — jak się zdawać mogło — niezbitych dowodów winy. Zamordowała go „sprawiedliwość" sądowa!

Postrzelenie uciekającego przechodnia

przez policjanta w Zniesieniu.

Wczoraj po godzinie 8 rano na drodze pomiędzy Zniesieniem a Zboiskami patrolujący st. posterunkowy Stanisław Rudnicki natknął się na dwóch osobników. W czasie legitymowania jednego z nich, kolega jego rzucił się do ucieczki. Rudnicki, ścigając go, strzelił raz w powietrze, drugi zaś strzał skierował do uciekającego i zranił go niebezpiecznie w grzbiet. Okazało się następnie, że był to Michał Błuszczuk, zam. w Zamarstynowie. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie rat. do szpitala.

Kolega jego, karany za kradzieże, został przytrzymany i odstawiony do aresztu.

W sprawie tej przeprowadza dochodzenie Komenda policji.

Niejasna historja wekslowa.

Franciszek Mozer, właściciel składu farb przy ul. Fredry l. 4, oraz Stanisław Dwornicki, właściciel pracowni i składu obuwia, czasami czują brak gotówki. Nic w tem jednak dziwnego, gdyż i niejeden z czytelników ma te same dolegliwości. Kupcy ci umieli jednak zaradzić na swe kłopoty, co już nie każdy potrafi.

Z wiosną ub. r. razem wystawili weksel na 700 złotych, pieniądze pobrali w Miejskiej Kasie Oszczędności i razem dług spłacili.

Z wiosną bieżącego roku p. Mozer zjawił się u przyjaciela i powiadomił go iż potrzebuje na gwałt floty.

— Dobrze się składa — odparł p. Dwornicki — ja też muszę zdobyć gotówkę.

Szybko też uradzili, że teść Mozera p. Procker i Dwornicki podpiszą weksel na 3 tysiące złotych. — Połowa z tego będzie dla mnie — zastrzegł sobie żyrant. — Zrobione — odparł interesant.

Dnia 16. maja wedle umowy zjawił się w kasie Dwornicki, aby podpisać weksel.

— Teść mój wyjechał do Warszawy, teściowa jednak podpisze za niego weksel — zapewnił go Mozer. Żegnając się ten ostatni rzekł do żyranta.

— Czuję w sobie jakiś lód, podejrzywam niebezpieczeństwo.

Znaczenie tych słów pojął Dwornicki w kilka dni później.

Dnia 19. maja, gdy zjawił się on u Mozerów powiedziano mu, że pieniędzy niema, gdyż skradziono je przy kasie.

Dwornicki ma brata, znanego właściciela biura detektywów. Za jego poradą, gdy informował się w tej sprawie, właściciel składu wódek p. Krebs powiedział mu, iż z tą kradzieżą to „niewyraźnie". Pewnego bowiem razu p. Mozer narzekał, iż zgubił 100 zł. swego gościa, mieniając banknot po różnych sklepach. Przez szereg miesięcy spłacał następnie w drobnych kwotach owe 100 zł. Z kolei poinformował D. wywiadowca Patkowski, pełniący dyżur przy kasie, że Mozer powiadomił go jakoby z kieszeni marynarki skradziono mu podjętą na weksel kwotę. Był jednak ubrany wówczas w zarzutkę. Odchodząc szepnął woźnemu kasy, że kradzież tę sfingował. W Urzędzie śledczym „poszkodowany" zeznał jednak, że nie miał na sobie zarzutki. Sąsiad Mozera właściciel sklepu p. Hewtler, powiadomił Dwornickiego, że Mozer ma większe pieniądze, gdyż nabył wiele towaru, oraz spłaca swe zobowiązania. Ostatecznie Dwornicki nabrał przekonania, że jest „nabrany" przeto oskarżył przyjaciela. Prokuratorja skwalifikowała sprawę tę jako sprzeniewierzenie. Wobec tego oskarżony stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim.

Na rozprawie okazało się że p. Mozer zapłacił 1000 zł. jako pierwszą ratę, a na odnowionym wekslu podpisała się tylko jego teściowa. Wobec tego sędzia odroczył rozprawę, aby p. Dwornicki stwierdził czy „wisi" jeszcze jako ręczyciel na pozostałą kwotę.

Sprawa ta wielce ciekawa budzi zainteresowanie w kołach prawniczych. Epilog sporu podamy niebawem.

Miasta -- a wieś amerykańska.

W Stanach Zjednoczonych trwa w dalszym ciągu emigracja ludności ze wsi do miast. Miasta przyciągają do siebie rolników możnością większych zarobków, i większym komfortem w życiu.

Jak wykazuje statystyka, w ciągu roku 1925-go przesiedliło się ze wsi do miast 834.000 osób, w roku 1926 1,020.000 osób, w r. 1927 — 604.000 osób. Na 1. stycznia r. 1928 ludność rolnicza Stanów Zjednoczonych wynosiła 27.699.000 osób płci obojga.

—o—

NA EKRANIE DNIA.

Ofiarność hrabiowska.

W związku z projektem ministra Kwiatkowskiego, wzniesienia na wybrzeżu polskiem pomnika dla upamiętnienia dziejowej chwili zjednoczenia ziem polskich, ogłosiła pani hrabina L. Sierakowska szumny i patrjotyczny list do wszystkich, w którym zachęca do składek na ten pomnik i równocześnie składa na ten cel, aż... 20 złotych.

Pani hrabina zapomniała widocznie o tem, że nawet w czasach, kiedy ks. Radziwiłł jest mile widziany w Warszawie urzędowej i różne grafy doszły do głosu — jednak mimo to, nie przywrócono jeszcze tytułów rodowych. Jest więc najwyższym nietaktem podpisywać się w odezwie do „ludu" pełnym tytułem: Hr. L. Sierakowska, a równocześnie, jako składkę ofiarować 20 złotych.

Noblesse oblige, pani hrabino! Na wyścigach, w karty, na pijaństwo i polowania tracicie miljony, a na pomnik niepodległości, płyną grosze w rodzaju pani 20-złotówki?... Fe, pani hrabino! Albo się jest hrabiną, i składa się większą ofiarę, albo się składa 20 złotych i opuszcza tytuł hrabiowski!

Stem.

Z sali sądowej.

Nosił wilk, ponieśli i wilka.

Jak brylant w stosownej oprawie, tak błyszczy sława Józia Podgórskiego wśród nożowców i awanturników Zniesienia. Kawały jego są znane nawet na bruku lwowskim.

Dnia 25. marca siadł Podgórski na wóz piekarza Sochackiego w chwili, gdy woźnica Jan Sawa, niósł chleb do sklepu, poczem zaciął konie i zwiał do miasta. Zaaferowany woźnica dopadł go na rogatce Żółkiewskiej. Podgórski zawrócił wozem, aby odjechać na odludzie, gdzieby mógł dojechać „majchrem" woźnicy. Nadeszli jednak policjanci M. Hulacki i St. Rudnicki. Józio położył się wówczas na ziemię i ani rusz nie chciał iść do „kozy" obrzucając posterunkowych wyzwiskami.

Dnia 1. sierpnia wyw. Nowi przytrzymał Zośkę Zielińską za wałęsanie się po ulicy.

— Puść mi narzeczoną — zawołał Podgórski — albo ci zrobię koniec, grożąc Nowiemu majchrem.

Wczoraj oczekiwał Podgórskiego na rozprawie, wyrokujący sędzia r. Szulisławski. Podgórski jednak nie jawił się. „Zrobili mu bowiem koniec" niejaki Sejdel wraz z Niedźwieckim, którzy jak to wczoraj podaliśmy, oporządzili go nożami w ul. Żółkiewskiej.

Wprawdzie Józio wówczas poturbował laską posl. Szczepańskiego, uczynił to jednak z nałogu jako „chroniczny" wróg policjantów, pomimo, iż Szczepański salwował mu życie, ochroniwszy go od dalszych razów przeciwników, następnie zaś odstawił go do szpitala.

Doświadczył więc i Podgórski, na swej skórze, „że nosił wilk, ponieśli i wilka".

—:o:—

Życiem przepłacił lenistwo.

Ohydne bratobójstwo pod wiejską strzechą

W Przedmieściu, koło Worochty, mieszka wdowa Katarzyna Worotna, matka trzech synów i córki Anny. Jeden z synów Hryńko i córka byli pracowici, Jurko zaś i Iwan, leniwi. Z tego powodu często niesnaski. Anna umierając darowała Hryńkowi swą część gruntu, odziedziczoną po ojcu. Jurko i Iwan zupełnie zaprzestali wówczas pracować, mówiąc że to nie ich gospodarstwo, przyczem dokuczali matce i bratu.

O świcie, 9. czerwca b. r. Jurko rozpoczął kłótnię z matką, którą pobił i znieważył, następnie położył się spać. Hryńko nosząc się od dłuższego czasu z zamiarem zabicia brata, chwycił wówczas siekierę i trzema cięciami w głowę pozbawił go życia.

Ohydny bratobójca stanął wczoraj przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie 9 głosami zaprzeczyli zbrodnię morderstwa, a 11 zaś potwierdzili zabójstwo. Trybunał skazał przeto zbrodniarza na 4 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski, oskarżał prok. Laniewski, bronił dr. Weinsaft.

Na marginesie wyborów do Kas Chorych.

Niemal w całej Polsce rozpisano wybory do Kas Chorych. Masy pracujące zostają powołane do rozstrzygnięcia losu instytucji najbliższej interesom proletarjatu. W niektórych Kasach wybory już się odbyły kilkakrotnie, w innych po raz pierwszy.

Walcząc o ubezpieczenia społeczne, proletarjat na pierwsze miejsce wystawiał żądanie kierownictwa — prawdziwego samorządu robotniczego, bo tylko w demokracji wzrastają siły robotnicze, zdolne do pokierowania społeczeństwem. Jednakowoż stan samorządu dzisiejszego w Kasach przedstawia się dość tragicznie. Na 220 Kas Chorych — 80 rządzi się komisarzami rządowymi.

Z tego punktu widzenia wybory nabierają szczególnie poważnego znaczenia. Masy robotnicze muszą być świadome tego, że tylko od nich zależy kierunek działalności Kasy, tylko one mogą i muszą decydować, kto i jak będzie rządzić Kasą i jakie korzyści one będą miały z tego czy innego zarządu.

Na razie musimy skonstatować, że przy wyborach do Kas Chorych warstwy pracujące zajmują stanowisko zupełnie obojętne. Ten objaw tłumaczy się lenistwem, niewyrobieniem obywatelskiem, nieuświadomieniem sobie własnych interesów, a przedewszystkiem apatją, biernością, idącą za niemądrem przysłowiem, że „bez jednego żołnierza obejdzie się na wojnie". Skutkiem tej inercji mas stało się tak, że nieuświadomieni politycznie ludzie dopomagali w uzyskaniu znacznych wpływów komunistom, co doprowadzało do rozkładu, upadku i zaniku normalnej pracy Kas, a w ślad zatem do zniszczenia samorządu robotniczego przez wyznaczenie komisarzy.

W tem niema nic dziwnego. Partja, która umie tylko burzyć, nie może współuczestniczyć w budowie gmachu ubezpieczeń społecznych. Po drodze polityki i zamierzeń tej partji proletarjat idzie tylko w przepaść, bo partja komunistyczna druzgoce jedność i siły robotnicze właśnie w tej chwili, kiedy nacisk kapitału wymaga przedewszystkiem jedności robotniczej.

Ale proletarjatowi nie wolno się przysłuchiwać żadnym hasłom, fantastycznym pomysłom i wogóle programom różnych partji, nie mogących się wykazać czynami.

Mamy już dość pustych słów i przyrzeczeń, których nie dotrzymano.

Jedyna Polska Partja Socjalistyczna staje przed nami bez frazesów i bez krzykliwej reklamy i przedstawia swoje czyny, po których masy pracujące mogą ich poznać. Pierwszy rząd Polski (Moraczewskiego) oparty na zaufaniu klasy robotniczej i pozostający w ścisłej łączności z Polską Partją Socjalistyczną, zwraca swoją uwagę na niebezpieczeństwa dla proletarjatu w chwili utraty zarobku. Trzeba było stworzyć organizację masowego lecznictwa, któraby masom pracującym dawała pomoc w czasie choroby — lecznictwo i zasiłki pieniężne. Dwa miesiące po objęciu rządów wydaje rząd ludowy dekret o Kasach Chorych, który w 1 i pół roku później Sejm Ustawodawczy uchwalił z małemi zmianami. W tej formie ustawa o Kasach Chorych obowiązuje aż do dnia dzisiejszego.

W pierwszym Ustawodawczym Sejmie obszarnicy i piastowcy wykluczyli z dobrodziejstw ubezpieczenia robotników rolnych przy pomocy ustawy, odraczającej ubezpieczenie tychże w b. zaborze rosyjskim do czerwca 1926 roku.

Niemałą walkę prowadziła partja PPS i w poprzednim sejmie. Endecja i Chadecja ciągle występowały przeciwko ustawie o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ciągle zgłaszały wnioski z zamiarem poderwania instytucji Kasy Chorych, jak n. p. wstrzymania wprowadzenia Kas Chorych w Zakładach Żyrardowskich, rozbicia Kas na zawodowe i oddania ich pod zarząd przedsiębiorcom, wyłączenia pracowników komunalnych z Kas Chorych i t p. Z wielkim trudem udało się przedstawicielom PPS unieszkodliwić te zamachy, natomiast przy nakładzie wielkich sił udało się przeprowadzić dość dużo ustaw w obronie interesów klasy pracującej.

W bardzo więc ciężkich warunkach politycznych pracowali nasi posłowie.

Nieraz interesy proletarjatu były zagrożone przez akcję prawicy i wtedy odwoływano się do mas o poparcie.

I teraz, kiedy różne partje sięgają po kierownictwo w Kasach Chorych, kiedy zamierzają rządzić i gospodarzyć nie dla proletarjatu, ale nad proletarjatem, masy pracujące nie pójdą za frazesami i słowami. Tylko polska Partja Socjalistyczna, która stworzyła Kasę Chorych, ma prawo i obowiązek chronić i dalej budować piękny gmach ubezpieczeń społecznych.

Dr. J. W.

Szkodliwa akcja Związku drużyn konduktorskich P. K. P.

Ze sfer konduktorskich otrzymujemy następujące pismo:

Niejednokrotnie wykazywaliśmy zdradziecką robotę powyższego związku i rozbijanie przez niego związku ZZK. Od powstania tego związku administracja rok rocznie odbiera dotychczasowe zdobycze konduktorom. I tak w tym roku oknduktorzy pędzeni są z pociągu do pociągu, turnusy są łamane, odszkodowania za zbite szyby, za skradzione pasy, za zbite umywalnie i ustępy, sypią się bez żadnych skrupułów. Jest fizyczną niemożliwością, by konduktor, mając 4 klasy do obsługi, mógł wszystkiego w 4 wozach dopilnować. W zamian za to przewódcy związku są mile widziani przez administrację, otrzymują rozmaite osobiste sprawy pomyślnie załatwione.

Jak wielka demagogja święci trjumf, niech służy następujący fakt:

Na całe gardło macherzy ze Związku drużyn konduktorskich PKP. krzyczą i domagają się, aby rok służby konduktorom był policzony za 1 i pół roku, przyczem bezczelnie kłamią, że ZZK. jest przeciw temu.

Kłamstwa te przygwoździł dopiero sam ich związek.

W piśmie tegoż związku pod nazwą „Konduktor" jest sprawozdanie z konferencji u prezesa Dyrekcji lwowskiej, p. Prachtla, w której wzięli udział niejaki Kicyła, konduktor ze Lwowa, wiceprezes zarządu głównego, Stokłosa, konduktor ze Stryja, przewodniczący tamtejszego związku konduktorów i Łazarczuk, także macher ze związku tegoż, na której to konferencji postawili żądanie „przedłużenia czynnej służby dla emerytów".

Tak więc w chwili, kiedy kolej na zimę redukuje, w momencie bezrobocia, panowie ci bezczelnie występują o łamanie ustawy emerytalnej.

Niechże fakt powyższy przekona ogół konduktorów o tem, czem jest żółty związek konduktorów i jak szkodliwą prowadzi robotę dla mas kolejarzy.

Z ruchu muzycznego.

Metoda Jaques Dalcroze'a.

Problem wychowania muzycznego młodzieży naszej, jest dość trudny, zważywszy, że wśród wielkiej rodziny słowiańskiej, my najmniej posiadamy poczucia rytmu.

Tem więcej przeto powinna się garnąć młodzież kultywująca muzykę, do systemu genialnego Dalcroze'a, obejmującego gimnastykę rytmiczną, plastykę i solfeż. Celem tej metody jest rozwinięcie słuchu, zmysłu rytmicznego i poczucia formy muzycznej, dalej obudzenie i rozwinięcie wrodzonych zdolności i wrażliwości muzycznych, wreszcie wyzbycie się wszelkich naleciałości nerwowych, które nie dopuszczają do zupełnego rozwinięcia dziecka — przyszłego muzyka czy artystę.

Wychowanie muzyczne, kształtujące równocześnie ciało i umysł, które stara się sharmonizować owe dwa krańcowe elementy, a których my, ludzie, jesteśmy syntezą — metoda wreszcie, którą formuje najbezpośredniejszy i najszybszy kontakt „uczucie" i możność realizowania powyższych dwu czynników muzyka (realizacja w czasie i przestrzeni), oto rytmika Dalcroze'a.

Gimnastyka rytmiczna zawdzięcza swój wyjątkowy charakter temu, że powstała na zasadzie: zbudzić i rozwinąć siły twórcze u dziecka, które ukryte i zaniedbane istnieją, czekając chwili oswobodzenia.

Wychować ciało i umysł dziecka, posługując się muzyką, — oto szczęśliwy i wspaniały pomysł Dalcroze'a, — a metoda jego powinna i nawet stanie się podstawą i przygotowaniem do wszelkich studjów muzycznych.

Lwowski Instytut Muzyczny, należycie doceniając doniosłość tej metody, sprowadził do Lwowa asystentkę Dalcroze'a p. Koltyn- Krużankę.

Popis dzieci, onegdaj odbyty, był widomym znakiem tego, jakie rezultaty osiąga się już w krótkim stosunkowo czasie.

St. Lipanowicz.

Przestępstwa przeciwko moralności płciowej.

Projekt polskiego kodeksu karnego.

Jeżeli chodzi o karalność czynów, skierowanych przeciw moralności płciowej, to przeważnie prawo obowiązujące uzależnia karalność te od braku obustronnej zgody, od użycia podstępu, gwałtu i t. p.

Obowiązujący w b. Kongresówce kodeks karny rosyjski z 1903 roku w swej części XXVII. zatytułowanej „Nierząd", punkt ciężkości przesuwa na ochronę moralności publicznej, na drugiem zaś miejscu stawia wolność jednostki ludzkiej rozporządzania życiem płciowem. W szeregu stanów faktycznych wymienianego działu kodeksu na pierwszem miejscu omawia prawodawca t. zw. czyny lubieżne, zagrożone karą więzienia.

Jak dalece w praktyce przy ocenie tego rodzaju faktów zachodzą trudności, niech posłuży fakt szeroko komentowany niedawno w sferach sądowych Warszawy. Oto przechodzień w nocy na jednej z pryncypalnych ulic Warszawy zauważył siedzącą w oknie hotelowym rozneglizowaną kobietę i mężczyznę, całujących się i zatopionych w objęciach. — Urażony w swej wstydliwości przechodzień wezwał policjanta i zażądał sporządzenia protokołu z powodu dokonywania czynów lubieżnych publicznie. Epilog budzącej niezdrową senzację sprawy rozegrał się w sądzie pokoju, który uznał, iż wzajemne pocałunki osób odmiennej płci nie podpadają pod pojęcie czynów lubieżnych.

Projekt wstępny polskiego kodeksu karnego, opracowany przez prof. W. Makowskiego, na pierwszy plan wysuwa jako przedmiot ochrony prawnej

swobodę jednostki rozporządzania swem życiem płciowem

Odnośny dział przestępstw w projekcie zatytułowany jest: „Przestępstwa przeciwko moralności płciowej". Czyny lubieżne w odrębną grupę wyodrębnione tu nie są. Projekt przewiduje karę więzienia za czyny nierządne z inną osobą wbrew jej woli. Pojęcie czynności nierządnej zdaje się być szerszem od pojęcia czynu lubieżnego. Szczególnie surową karą do lat 10 więzienia jest tu zagrożone pozbawienie dziewictwa lub innego uszkodzenia ciała.

Na uwagę zasługuje przestępstwo t. zw. **demoralizacji nieletnich** czyli dopuszczanie się czynności nierządnej wobec nieletnich niżej 17 lat. Karze więzienia będą ulegać na mocy zacytowanego artykułu rodzice winni spełnienia aktu płciowego wobec swych dzieci nieletnich, na tej samej zasadzie odpowiadać będą również właściciele sklepów, rozpowszechniający wśród nieletnich **utwory o treści nierządnej, lub przedmioty przeznaczone dla celów nierządnych.**

Za uwiedzenie pod pozorem małżeństwa projekt przewiduje karę więzienia do 3 lat.

Analogicznie do kodeksu rosyjskiego karana jest wreszcie **pederastja, sutenerstwo i stręczycielstwo.**

Gdynia -- Warna

SOFJA. Prezydent Izby handlowej polsko-bułgarskiej poseł Wasyljew, oświadczył w tych dniach w Genewie, że Bułgarji wielce na tem zależy, by stosunki handlowe polsko-bułgarskie jaknajbardziej się w przyszłości zacieśniły. Poseł Wasyljew uważa, iż bardzo wiele zdziałać by mogło w tym kierunku stworzenie polskiej wolnej strefy w Warnie. Jak donoszą niektóre pisma sofijskie, miarodajne czynniki do planu takiego odnoszą się bardzo przychylnie, wobec czego nie jest wykluczone, że juz w najbliższym czasie stworzone zostanie bezpośrednie dogodne połączenie Gdyni z Warną.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

„SPROSTOWANIA" w sprawie artykułu p. t.: „Jak bogobojne siostrzyczki pozbawiają mieszkania" umieścić nie możemy, ponieważ nie odpowiada ono warunkom dekretu prasowego.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 września 1928 r.

L. M. 147.401/28. We Lwowie, dnia 28 września 1928.
W. II.

Ogłoszenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa przypomina płatnikom podatku lokatorskiego, że po myśli art. 6. ustawy z 2. sierpnia 1926 r. Dz. Ust. Rz. Nr. 94 termin płatności podatku lokatorskiego za III. kwartał 1928 r. upłynął z dniem 31. sierpnia 1928 r.

Wobec tego, oraz wskutek rozporządzenia Ministerstwa Skarbu zarządzającego wzmożenie akcji egzekucyjnej wzywa Magistrat płatników do bezzwłocznego uiszczenia tego podatku za III. kwartał, ewentualnie zaległego za I. i II. kwartał b. r. czekami P. K. O. lub bezpośrednio w Kasie miejskiej, gdyż nie uiszczenie podatku pociągnie za sobą nowe koszta t. j. karę za zwłokę i koszta egzekucyjne.

Równocześnie wzywa się właścicieli realności do uiszczenia jak najrychlej zaległego podatku od nieruchomości za II. kwartał b. r.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta
Jan Strzelecki m. p.

—o—

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY KOSZYKARSKIEJ urządza uroczystość poświęcenia gmachu Internatu szkolnego, znajdującego się przy ul. Snopkowskiej (w cegielni dawnej Zandlera). Uroczystość odbędzie się w dniu 30. września, w niedzielę.

—o—

ZABŁĄKANA DZIEWCZYNKA. Marja Sobolowa zam. przy ul. Wolność l. 5., doniosła policji, że w ul. Gródeckiej natknęła się na zabłąkaną dziewczynkę, liczącą około 4 lat życia, ubraną w białą sukienkę. Dziecko przebywa przy donoszącej, gdzie mogą je odebrać rodzice.

CZYJA MATERJA I TOREBKA? Wczoraj został aresztowany znany rzezimieszek Abraham Auschusman w chwili, gdy usiłował sprzedać dużą damską torebkę, oraz 1 m. flanelowej materji, popielatego koloru. Poszkodowani mogą się zgłosić po odbiór tych przedmiotów w depozycie Sądu S. III. z powołaniem się na L. 21219/28 Urzędu śledczego PP.

KRWAWY PORACHUNEK. Z Sokala donoszą nam, iż we wsi Hulcze, dokonaną została ohydna zbrodnia. W czasie sąsiedzkiej kłótni gospodarz Iwan Iwanczuk, trzykrotnie ugodził widłami w głowę Piotra Michalczuka, zabijając go na miejscu. Zbrodniarza aresztowała policja.

ARESZTOWANIE ZA PUSZCZANIE W OBIEG FALSYFIKATU. Dawid Mager, handlarz, zam. przy ul. Słoneczna l. 30, został aresztowany za usiłowanie puszczenie w obieg fałszywego banknotu opiewającego na kwotę 100 marek niemieckich.

MICHALINKA W DALSZYM CIĄGU SPRZEDAJE WODĘ ZA „BONGOUT". Michalina Rabijowa,, zwana Michalinka Schnaps, jest znaną amatorką szpagatówki i „mocnej z silną". Wysusza ona stale do ostatniej kropelki flaszki fabrykatów monopolu spirytusowego, poczem napełnia je „dobrostańską" i sprzedaje na ulicach jako „Bongout". W ostatnim czasie policja kilkakrotnie aresztowała nałogową pijaczkę- oszustkę. Wczoraj znów umieszczono ją w „ulu", gdyż sprzedała za 5 zł., taką flaszkę niejakiemu Maurycemu Kotenowi, zam. przy ul. św. Antoniego l. 3.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj przed południem w ul. Zielonej, 19- letnia uczenica Zakładu Strzałkowskiej, Zofja Teyerle, została potrącona przez auto-dorożkę, przyczem doznała zranienia na głowie.

Wieczorem w ul. Dominikańskiej, zatruła się jakaś kobieta amoniakiem. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono je w opiece domowej.

ADEPCI WYTRYCHA W OPRESJI. Michał Śmietana, karany za kradzieże i rabunek, w restauracji M. Rada przy ul. Gródeckiej skradł Jerzemu Fedakowi portfel, zawierający 1500 zł. i dokumenty. Powiadomiona o tem policja aresztowała doliniarza.

Wojciech Kołodziej został aresztowany za kradzież kur, wartości 75 zł. na szkodę Eugeniusza Postulki zam. w Persenkówce.

Za kradzież czekolady w fabryce Schwarzmana przy ul. Nadbrzeżnej l. .7, aresztowała policja Samuela Herscha Richtera i Samuela Leichana.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Siostra Zakładu Głuchoniemych N. Małdówna, doniosła policji, że wczoraj wieczór, gdy wychowankowie byli przy kolacji, jakiś zuchwały złodziej dostał się przez otwarte okno do wnętrza zakładu, skąd skradł 6 poduszek 2 koce i bieliznę, łącznej wartości 174 zł.

Z mieszkania Klary Mandel przy ul. Słonecznej skradziono garderobę , męską i damską.

Również przez otwarte okno dostał się jakiś niepoń do mieszkania Bronisławy Konarskiej przy ul. św. Antoniego l. 15, skąd skradł srebro stołowe, garderobę i bieliznę, łącznej wartości 1.8000 zł.

Nieznany osobnik dostał się do mieszkania Jana Paśkowa, przy ul. Zamarstynowskiej l. 58, skąd skradł większą ilość garderoby.

—o—

OŚWIADCZENIE. W numerze 77 „Dziennika Ludowego" z dnia 1. kwietnia 1928, umieściliśmy w rubryce „Przegląd prasy" następujący zwrot: „Słowo polskie na żołdzie sanacji".

Wyrazu tego użyliśmy w polemice dziennikarskiej i oświadczamy, że do twierdzenia tego nie mieliśmy żadnej podstawy i wyrażenia tego nie podtrzymujemy.

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dzienika Ludowego" złożył p. dr. Feller zebraną kwotę zł. 10, w Sanatorjum Kasy chorych w Szkle w ostatnim sezonie.

Dalsze datki przyjmuje Administracja Dziennika Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi". (Gośc. występ Elny Gistedt).

Sobota, o godz. 3 popoł. „Horsztyński" (Przedst. dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Faust". (Wyst. Galeckiej, Chorjana i Trembickiego).

Niedziela, o godz. 3-ciej popoł. „Irydjon".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza" (wyst. Elny Gistedt).

TEATR MAŁY:

Piątek, o 7.30 „Kto kogo"?

Sobota, o godz. 4 popoł. Występ trupy liliputów.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kto kogo???"

Niedziela, o godz. 4 popoł. Występ trupy liliputów.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Kto kogo???" (Ostatni gościnny występ Antoniego Fertnera).

—o—

TEATR WIELKI. W dzisiejszem przedstawieniu pełnej humoru i melodyjnej operetki R. Benatzky'ego „Adieu Mimi" wystąpi gościnnie w roli tytułowej Elna Gistedt, która występami swoimi zdobyła sobie ogólną sympatję i uznanie wśród publiczności lwowskiej.

JUTRZEJSZE PRZEDSTAWIENIE „FAUSTA" budzi ogólne zainteresowanie w lwowskich sferach muzykalnych z powodu niezwykle interesującej reprezentacji artystyczno- wokalnej tego wieczoru. Obok świetnego tenora Gustawa Chorjana, usłyszymy po raz pierwszy na naszej scenie odznaczającą się niezwykle pięknym głosem i młodą śpiewaczkę Opery Warszawskiej p. Helenę Galecką, która odtworzy partję Małgorzaty. W partji Mefista wystąpi również artysta Opery Warszawskiej p. Józef Trembicki.

DWIE POPOŁUDNIOWKI DLA DZIECI W TEATRZE MAŁYM. Senzacyjne przedstawienia znanej w kraju i zagranicą trupy liliputów, najmniejszych ludzi świata, w nader urozmaiconym programie ze śpiewem i tańcami odbędą się w wynajętej na ten cel sali Teatru Małego w sobotę, 29. i w niedzielę 30. bm. o godzinie 4-tej popołudniu. Trupa składa się z 6-ciu osób, mężczyźni i kobiety, których wzrost nie przekracza 1 metra wysokości w wieku od 20-tu do 40-tu lat. Nie wątpimy, że dzieci, młodzież, zarówno jak i starsi pospieszą tłumnie na to niecodzienne przedstawienie.

KUPONY PRZEDPŁATY BILETOWEJ (ZNIŻKI) TEATRU MAŁEGO. Dyrekcja Teatru Małego zawiadamia wszystkie Związki i Stowarzyszenia, że kupony sprzedaje się codziennie w sekretarjacie Teatru Małego w godzinach od 10-tej do 2-giej popoł. od dziś począwszy, tylko do dnia 4. października.

—•—

Z ruchu partyjnego na prowincji.

SŁOMIANKA, w wrześniu.

W dniu 23. września b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie PPS., na którem przewodniczył tow. Kasiuk. Referent tow. Haduch omówił położenie chłopa małorolnego i przedstawił zgromadzonym sytuację polityczną w kraju. Wskazał na niebezpieczeństwo grożące klasie pracującej ze strony panów Radziwiłłów i spółki jedynkowej z posłem Sanojcą, przy zmianie konstytucji.

Ludność wiejska, która spodziewała się ze strony jedynki wprowadzenia w życie obietnic przedwyborczych, została obarczona jeszcze większymi ciężarami. Nie uda wam się teraz panowie otumanić mas chłopskich, frazesami „solidaryzmu" klasowego. Nie pomoże i płaszczyk Marszałka, za który chętnie się chowacie. Lud teraz pójdzie naprzód po swoje prawa pod czerwonym sztandarem socjalizmu, organizowany w szeregach PPS.

Henryk Zbierzchowski
laureatem literackim Lwowa.

Onegdaj zapadła uchwała w sprawie przyznania nagrody literackiej m. Lwowa im. Kornela Ujejskiego w kwocie 7.500 zł. Na posiedzeniu któremu przewodniczył wicekomisarz Małakiewicz, obecni byli: imieniem Rady Przybocznej Komisarza Rządu prof. Chyliński i red. Laskownicki, im. Związku zawod. literatów polskich prezes Kozicki, im. Tow. Dziennikarzy Polskich red. Rolle, szef wydziału kultury i sztuki magistratu p. Jedlicz, z ramienia Tow. filologicznego prof. Bruchnalski. Usprawiedliwili swą nieobecność przedstawiciel Uniwersytetu prof. Kleiner i Ossolineum dr. Bernacki.

Przyznano nagrodę literacką na rok 1928 p. Henrykowi Zbierzchowskiemu za całą działalność literacką ze szczególnem uwzględnieniem dramatu p. t. „Orlęta" oraz liryk patrjotycznych.

Rozstrzygnięcie konkursu
Zw. Pol. Kas oszczędności.

Sąd konkursowy, uproszony przez Związek Polskich Kas Oszczędności we Lwowie dla oceny prac na temat „Rola i znaczenie kobiety w życiu gospodarczem, a specjalnie na polu oszczędności", przyznał 1-szą nagrodę w kwocie zł. 500, pracy opatrzonej godłem „Miława", 2-gą nagrodę w kwocie zł. 300, pracy opatrzonej godłem „Chabno", 3-cią nagrodę w kwocie zł. 200, pracy opatrzonej godłem „Amor Patriae", ponadto orzekł, że dalsze trzy prace, a mianowicie o godłach „Jako tako", „Na twą pracę na twój trud" i „Myśl i czyn" zasługują na zaszczytne wyróżnienie, zalecając równocześnie do ogłoszenia drukiem prace odznaczone 1 i 2 nagrodą.

Po otworzeniu kopert okazało się, że autorkami wyżej wymienionych prac (w tym samym co godła porządku) są Marja Florkowa z Torunia, Helena Horwath z Warszawy, B. Bruchnalska ze Lwowa, Inż. Ir. Laskowska z Warszawy, Wilhelmina Adam ze Lwowa i Dr. M. Zawadzka z Warszawy.

Z nadesłanych ogółem 33 prac — 27 nieodpowiadających warunkom konkursu zwrócono autorkom.

Bracia Grzeszczyńscy o sobie.

Przed kilku dniami podaliśmy na podstawie dochodzeń i informacji Urzędu śledczego P. P., że adwokaci bracia Grzeszczyńscy wraz z „obszarnikiem" Rotterem zostali aresztowani ponownie pod zarzutem oszustwa. Onegdaj wypuszczeni oni zostali z aresztu śledczego, poczem wyzyskując cierpliwość papieru, oraz znany aż nadto naszym Czytelnikom „dekret prasowy" przysłali nam sprostowanie.

Nie odpowiada ono jednak wymogom ustawy, na którą się interesowani powołują, a m. in. jest również za obszerne odpowiednio do pomieszczonej przez nas notatki. Wobec tego sprostowania tego nie umieszczamy.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ MURARZE! W niedzielę, dnia 30. września 1928 r., o godz. 11-tej rano odbędzie się w lokalu przy ul. Dłowej l. 6., odczyt, z pokazem modelu rusztowania drabinowego. Referować będzie tow. A. Cegłowski. Na pokaz ten zapraszamy wszystkich murarzy i fachowców.

Związek Zawodowy Murarzy we Lwowie.
ZARZĄD.

—o—

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W piątek, 28. b. m. o godz. 6. wieczór odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego w lokalu Rynek 8. I. p. Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa. PREZYDJUM.

—o—

Z. N. M. S.

Zarząd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akad.) zawiadamia, że dnia 29. września b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu własnym odbędzie się Zebranie Organizacyjne z następującym porządkiem dziennym:

1) Dzień Młodzieży Robotniczej.
2) Sytuacja środowiskowa.
3) Wnioski i interpelacje.

Obecność członków obowiązkowa.

—o—

Komunikaty.

Z OKAZJI OBCHODU 10- LECIA OBRONY LWOWA — w dniach 21. i 22. listopada b. r. urządza Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku wielki zjazd byłych obrońców i uczestników odsieczy.

Z. O. L. zaprasza gorąco wszystkich Obrońców Lwowa do uczestnictwa w zjeździe i uroczystościach 10-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa.

Celem zapewnienia kwater uczestnikom Zjazdu, Z. O. L. uprasza interesowanych by zechcieli nadesłać najdalej do dnia 1-go listopada b. r. zgłoszenia przyjazdu do Lwowa z podaniem imienia, nazwiska, dokładnego adresu, udziału w Obronie Lwowa, względnie Odsieczy — oraz, czy pragną korzystać z kwater bezpłatnych, czy za opłatą, — pod adresem „Komisja zjazdowa Z. O. L., Lwów, ul. Rutowskiego l. 11.“

O MATERJAŁ DOTYCZĄCY WALK LISTOPADOWYCH 1918 R. Komitet Obchodu 10 Rocznicy Obrony Lwowa, przygotowuje wydanie jednodniówki, na której treść złoży się między innymi obszerny dział historyczny, dotyczący walk listopadowych.

Komitet apeluje gorąco do byłych obrońców Lwowa i ich rodzin, będących w posiadaniu materjałów odnoszących się do tych czasów, a więc pamiętników listów, fotografji i t. d., by zechcieli użyczyć ich Komitetowi, celem zużytkowania publicystycznego. Posiadacze, mogą sobie zastrzedz zwrot nadesłanych materjałów do zużytkowania.

Materjały uprasza się nadsyłać pod adresem: Komitet Obywatelski Obchodu 10-tej rocznicy Obrony Lwowa. Referat propagandowo- prasowy, Lwów, ul. Rutowskiego 11. I. p.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Synowie pustyni“ (Beau Sabreur).
MARYSIENKA: „Synowie pustyni“ (Beau Sabreur)
APOLLO: „Chata Wuja Toma“.
LEW: Liana Haid we filmie „Szkarłatne róże i czerwone usta“.
PALACE: „Hipek i Lopek wśród ludożerców“ i „Czarne sylwetki“.
CHIMERA: „Wstydź się Ossi“.
AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada“.
OAZA: „Siódme niebo“.
CASINO: Werner Kraus w „Moralności ulicy“.
GRAŻYNA: Kochaj mnie a świat będzie moim“.
LUNA: „Ostatni pocałunek“.
FATAMORGANA: „Wschód i Zachód“.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.